


Media społecznościowe to takie przydatne miejsce w sieci, gdzie da się w miarę bezproblemowo obserwować ludzi. Im bardziej portale typu facebook zakorzeniają się w naszym życiu, tym chętniej ludzie niejako „obnażają" się na ich łamach. Świadomość, że napisane słowo lub pokazane zdjęcie wzbudzić może zainteresowanie wielu osób – znajomych, następnie znajomych znajomych, a potem jeszcze kolejnych, przypadkowych ludzi – potrafi przerodzić się w nałóg. A nałóg jak to nałóg – niekontrolowany może mieć destrukcyjną siłę.

Każda z osób posiadająca profil społecznościowy, ma jakąś – krótszą lub dłuższą – listę swoich znajomych. I chcąc nie chcąc, przegląda i obserwuje wiadomości z ich życia. Stało się to, tamto, byli tu i tam, zrobili to i owo. Pokazywanie swojego życia, publiczne prezentowanie swoich myśli i stanów emocjonalnych – jeszcze kilka lat temu praktycznie nie do pomyślenia – dzisiaj stało się normą. I w związku z tym – kilka refleksji płynących z obserwacji takiej autoprezentacji. Dotyczyć one będą zarówno osób niepełnosprawnych jak i rodziców dzieci z niepełnosprawnością.

Patrząc na to, co ludzie wklejają na swoje profile, jakie informacje przedstawiają, można podzielić ich na dwie grupy. Owszem, rozmaitych permutacji jest z pewnością o wiele więcej i zachodzi tutaj pewne uogólnienie, ale dziś chcę skupić się na dwóch wyróżniających się, tytułowych grupach: wojownikach i męczennikach.

Wojownicy – tak osoby z niepełnosprawnością jak i rodzice takich dzieci. To są ludzie, których owszem, życie srodze doświadczyło, postawiło na ich drodze ciężkie zadania, kolejami losu nie rozpieszczało. Oni jednak, nawet jeśli mają rzucane kłody pod nogi, to idą naprzód z podniesionym czołem. Nie ze sztuczną butą i brawurą, nie z udawaną siłą, lecz po prostu – mając określony cel, realizują go. Idą przez życie korzystając z niego. Potrafią się bawić, robić ciekawe rzeczy, spotykać się z innymi ludźmi, wyciągać wnioski i nauki z doświadczeń życiowych. Realizują swoje plany i spełniają marzenia: o podróżach, o rozmaitych działaniach, o pomocy innym, o samorealizacji. Jest im ciężko, ze względu na sytuację, mają różne ograniczenia, często nie wiedzą dziś, co jutro może się przydarzyć, ale działają. Robią swoje i dają radę. Są przykładem na to, jak należy iść przez życie!

I są też męczennicy – to ci, którzy potrafią jedynie „biadolić na zły los". Raz za razem uświadamiają wszystkim wokół, jak im źle i ciężko, jak to inni mają „normalne" życie, którego im poskąpiono. Siedzą zamknięci w czterech ścianach, skąpani w użalaniu się nad sobą,

oczekując od ludzi współczucia i pociechy. „Biorą na litość” wszystkich wokół, często uważając, że pomoc i wsparcie należą im się odgórnie. Że nie powinni nic robić, poza jęczeniem „*jest mi tak źle, jest mi tak ciężko*
”, a społeczeństwo ma się im rzucić natychmiast na ratunek. I obrażają się, gdy tego nie otrzymują. Zamykają się w skorupie zgorzkniałości, potrafiąc jedynie narzekać, jaki ten świat nieczuły i zły, a jednocześnie nie robią absolutnie nic, by zmienić cokolwiek w swoim życiu.

Tymczasem, jak to trafnie ujęto w pewnym serialu: „*nic się nie zmienia od na dupie siedzenia!*” Wojownicy działają, żyją, udzielają się, walczą, spełniają... i tym samym maszyna ich życia się nakręca, funkcjonuje, działa, przynosząc coraz to nowsze zdarzenia. Napotykając trudności, mobilizują się, by je pokonać, często przy wsparciu przyjaciół i dają radę. A męczennicy? Raz za razem użalają się, pokazując światu, jacy to oni biedni, ile musieli poświęcić, jak im źle, czekają aż wszystko zrobi się samo, jak za dotknięciem magicznej różdżki. Tylko że wróżki i czary są wyłącznie w bajkach – w prawdziwym życiu, aby coś mieć, trzeba niestety samemu się o to postarać.

Starajmy się zatem... Czasami wystarczy naprawdę niewielki wysiłek i wszystko może się zmienić :)

Rafał Wieliczko